

METRYCZKA

NAZWA PROJEKTU: Charakteryzator w erze cyfrowej. Studium przemian zawodu na podstawie wywiadów

IMIĘ I NAZWISKO ROZMÓWCY: Olga Pidgorna

MIEJSCE PRZEPROWADZANIA ROZMOWY: Pokój prywatny w mieszkaniu wynajętym dla ekipy filmowej (miejsce zakwaterowania rozmówczyni), Łódź

DATA ROZMOWY: 29.03.26

CZAS TRWANIA ROZMOWY: 1 godzina 24 minuty 3 sekundy

IMIĘ I NAZWISKO BADACZA: Aruzhan Kalabayeva

IMIĘ I NAZWISKO PRZEPISUJĄCEGO WYWIAD: Aruzhan Kalabayeva

KRÓTKI BIOGRAM ROZMÓWCY: Olga Pidgorna (ur. 10 stycznia 1989 roku w Czerkasach, Ukraina) – charakteryzatorka. Absolwentka studiów wyższych na Ukrainie na kierunku pedagogika społeczna i psychologia oraz literatura angielska. Od 11 lat mieszka i pracuje w Polsce (Kraków).

Data wykonania transkrypcji: 27.04.2026-28.04.2026

OZNACZENIA:

B-Badaczka – Aruzhan Kalabayeva

R-Respondentka – Olga Pidgorna

(gg:mm:ss) – znacznik czasu nagrania

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

[] – dopisek badaczki

... - wypowiedź przzerwana

UWAGI O OKOLICZNOŚCIACH ROZMOWY: Poznałyśmy się, gdy zostałyśmy z Olgą zaproszone przez moich współstudenckich do pracy przy ich etiudzie filmowej. Wywiad odbył się w pokoju wynajętym dla Olgi przez reżyserkę. Atmosfera była spokojna i merytoryczna. Następnego dnia pracowałyśmy razem na planie, gdzie pomagałam Oldze w charakteryzacji i wspierałam ekipę w bieżących zadaniach. Bezpośrednia obserwacja jej pracy na żywo połączona z wywiadem zostawiła u mnie bardzo pozytywne wrażenie i wzbogaciła materiał badawczy.

WYWIAD

(0:00-1:50) [FRAGMENT ANKIETY]

B: (1:51) I nasze pierwsze pytanie, co spowodowało, że została Pani charakteryzatorką?

R: (2:00) Kiedy jeszcze mieszkałam w Ukrainie, to to, co lubiałam robić, wtedy nie wiedziałam, że to nazywa się charakteryzacja, to było takie malowanie po twarzy. Od dziecka, kiedy byłam w szkole podstawowej, to bardzo lubiliśmy robić takie różne teatralne scenki, żeby pokazać, nie wiem.

Nie ciekawe było nam po prostu opowiadać, o czym my czytaliśmy. U nas była taka grupka bardzo entuzjastyczna, która malowała sobie twarze i odgrywała jakiś kawałek tego, co czytaliśmy. Rozgryźliśmy, otrzymamy za to większą ocenę, że będzie lepiej, nawet jeśli robimy jakieś głupie rzeczy, to i tak jest fun [zabawa – dop. B.]. Zwiększyliśmy nasze grono, naszej teatralnej sekty. No i właśnie potem, jak dorastałam, już były jakieś młodzieżowe teatry, były jakieś dramatyczne teatry.

(3:00) Więc zaczęłam się z teatru, tak jak bardzo często bywa. I fajnie było to, że wszyscy wiemy, jak wyglądamy normalnie. No okej, make-up u kobiet to też jest trochę charakteryzacja, ale to już trochę później przychodzi.

Ale mega jarało mnie to, że zwłaszcza jak to jest teatr i robimy jakiś spektakl dla dzieci i mamy tam jakąś kikimorę, no to bierzesz te farbki, bierzesz jakieś kawalki mchu, kwiatów i jeszcze czegoś i nagle z takiego normalnego, bladego człowieka staje takie coś zielone, fantastyczne, zabawne, które ubierasz w perukę, ubierasz w kostium i ta postać nagle ożywa. I jeżeli wychodzisz do dzieci, to te dzieci nie widzą tam jakiejś Kasi, sąsiadkę z domu naprzeciwko. Oni widzą kikimorę, które do nich tam „hehehe”.

(4:01) Więc ta magia całej transformacji człowieka w absolutnie inną postać, która też pomaga tak naprawdę czuć się inną postacią. Bo jedna rzecz jak ty po prostu sobie w koszulce, w dżinsach z normalną twarzą siedzisz, a inna rzecz jak ty zobaczysz siebie w lustrze, gdzie ty tam biały, tam fioletowy, tam u ciebie gdzieś tam krew wycieka, tam u ciebie gdzieś tam jakieś

psychodeliczne wzorki, no to ty już inaczej siebie odbierasz i możesz... I jest taka trochę nawet terapeutyczna część tego wszystkiego, że ty przymierzysz na sobie maskę tej postaci, która właśnie teraz stworzyła się.

B: (4:41) A możemy cofnąć się do początku, kiedy i w jakich warunkach zaczynała Pani pracę w charakteryzacji filmowej?

R: (4:49) Filmowa to tak gdzieś trzy lata temu. Nie, wróć, pięć. Kurczę, ten czas leci. Jakby śmiesznie było, bo najpierw poszłam jako statysta, a potem poznałam się z ludźmi tam i okazało się, że jakby dużo rzeczy, które robię w teatrze, a też w Krakowie, w teatrze pracowałam i robiłam body painting'y [artystyczny makijaż ciała – dop. B.], to to jest całkiem przydatne też w dziedzinie filmowej, bo to samo malowanie, patynowanie [nadawanie przedmiotom i postaciom wyglądu zużycia, starości lub brudu – dop. B.], brudzenie, jakby działałam praktycznie na tej samej zasadzie i w teatrze i w filmie.

B: (5:34) Ile miała wtedy Pani lat, kiedy zaczynała charakteryzację filmową?

R: (5:39) Czekaj, przypomnę teraz, ile ja teraz mam. (śmiech) Ja mam intensywne życie, to nie to, że flirtuję, ale czasami po trzydziestym piątym roku, dalej u mnie tam... Trzydzieści dwa, trzydzieści trzy, gdzieś tak na przełomie.

B: (6:02) Czy od początku pracowała Pani jako freelancerka czy zaczynała Pani...?

R: (6:06) To nie, freelancerka.

B: (6:08) A jakie są plusy i minusy pracy jako freelancerka?

R: (6:15) To jest pytanie podchwytliwe (śmiech), bo jeżeli bym pracowała tylko w tej dziedzinie jako freelancerka, to ja mogłabym powiedzieć, że mogę dopasować czas pracy i pracować etatowo, ale tak jak ja pracuję etatowo, czasami również na dwóch pracach, plus freelancerka jako charakteryzatorka, to trochę nie działa to wszystko. Ale wydaje mi się, no przynajmniej w tej pozycji, w której ja jestem, bo i tak jestem większości czasu freelance, artysta wolno latający. Że z jednej strony niby trudniej czasami zahaczyć się o jakiś ciekawy projekt, ale z drugiej strony jest szansa wyłapać czasami naprawdę fajne projekty. I ja na przykład bardzo lubię jakieś filmy, gdzie nie tylko trzeba nosek przypudrować, żeby łysina u pana nie świeciła się przed kamerą, co rozumiem, że trzeba tak i robimy, ale na przykład jakieś szalone projekty, gdzie postarzamy, gdzie robimy jakieś dziwne rytuały, gdzie robimy jakichś surrealistycznych kosmitów, gdzie robimy coś, co... Ja pamiętam siebie dzieciakiem, który jarał się oglądać sci-fi i horrory i potem, kiedy dorastałam, ja rozumiałam, że ten Freddy Krueger to tak jakby nieprawdziwy Freddy Krueger, a super zrobiony Freddy Krueger.

(7:46) Ale lubię w tym swoim dorosłym wieku powracać do tego zachwytu dziecięcego, kiedy mogę stworzyć takiego Kruegera.

B: (7:59) Super. A jaka była Pani pierwsza profesjonalna produkcja filmowa? Jak Pani ją dziś wspomina?

R: (8:10) Grałam prostytutkę. (śmiech) W germańskim burdelu w lesie. Przepiękne przeżycie.

B: (8:20) A jako charakteryzatorka?

R: (8:23) Potem tam też była. (śmiech)

B: (8:24) Ok, ok. Super, super.

R: (8:30) To byli *Barbarzyńcy*. Drugi sezon. A później tam, gdzie już w większości pracowałam jako charakteryzatorka, to było *In the Lost Lands*. Właśnie hollywoodzka produkcja, gdzie w sumie byłam i statystką, i charakteryzatorką. Goliłam głowę wtedy, więc biegałam łysa po planie filmowym. Bo jakby też było tak, że...

(9:01) Mega jarał mnie sam pomysł tego filmu, bo to było takie fantasy post-apo. Plus grała Milla Jovovich, a na jej filmach ja praktycznie dorastałam, więc to było tak... No musisz ogolić głowę, jeżeli chcesz tam być mnichem, który będzie tam biegać. Ja powiedziałam dobrze.

(9:23) No i plus tam też byłam jako pomocnik charakteryzatorki, głównej charakteryzatorki Klaudyny Góralskiej, gdzie mieliśmy kupę różnych mnichów, którym trzeba było jakieś wzory na twarzach, brudzenia, patynowania. Mieliśmy statystów, którzy byli gdzieś tam górnikami, jakimś tam post-apokaliptyczna knajpka, gdzie też mieliśmy setki statystów, których trzeba było pomalować i transformować w takie post-apokaliptyczne śmiecie.

B: (10:00) A jak trafiła Pani na plan tego pierwszego... To był serial?

R: (10:05) Tak, *Barbarzyńcy*. Mój chłopak grał wtedy tam jako statysta w jednym z klanów barbarzyńców. On jest w rekonstrukcji historycznej i ma długie włosy, brody, więc oni akurat szukali takich barbarzyńców. I on tam był już chyba z dobrych paru tygodni i w jakimś momencie dzwoni do mnie tak: „Ola, do ciebie chyba zadzwoni jeden z koordynatorów statystów.

Dobra.

No bo pamiętasz ten serial, gdzie ja gram.

No tak.

No to ogólnie oni szukają tam jednooką prostytutkę.

Super, kochanie”. (śmiech)

Ale fajny serial, fajna produkcja. No dobrze, oglądałam pierwszy sezon. Faktycznie fajnie.

(11:01) No to co, zgadzasz? Tak, trafiłam. A później tam zapoznałam się z Tomaszem Kuterą, który właśnie był koordynatorem produkcji i z Klaudyną Góralską, która odpowiadała za charakteryzację. I z resztą też ekipy.

Więc jak były jakieś następne produkcje, gdzie oni np. brali udział, no to mieliśmy już kontakt i tak, hej, a chcesz do nas?

B: (11:33) A jaką konkretną charakteryzację Pani tam wykonywała w tym filmie? W tym serialu?

R: (11:40) W większości brudzenia. Śmieszna rzecz była, że też przeklejaliśmy tam włoski dziewczynom. No to czasy kiedy byli jeszcze dawniej germańskie plemiona i Imperium Rzymskie. Kobiety wtedy nie goliły się, więc jak u nas przyszły wszystkie dziewczyny statystki w naszym 21 wieku, które w większości gołą siebie nogi, pachy i tak dalej. A okazało się, że jakby to nie ten czas historyczny, więc to było chyba moje pierwsze doświadczenie przeklejania włosów pod pachy i na nogi komuś. (śmiech)

B: (12:20) A jak Pani zdaniem, czy w tej branży są ważne kontakty?

R: (12:27) Tak, tu sto procent tak, bo w większości jeżeli ty łapiesz jakiś kontakt. No to też, na przykład, ludzie potem mogą cię polecić, mogą mieć flow [rytm pracy – dop. B.] z tobą na planie. Więc jednak wybierając pomiędzy kimś z kim masz flow i kimś kogo w ogóle nie znasz, to bardzo często mogą wybrać ciebie, bo z tobą już pracowali. Plus po prostu każde plany, nawet takie jakieś wyjazdy na non-profit plany.

(13:00) Ja np. często jeżdżę przez to, że po prostu to jest kontakt z ludźmi, to jest nowe doświadczenie, które nabierasz, a każdy plan to jest coś nowego, co robisz. I moim zdaniem tak, jakby 100, nawet 200% kontakty są bardzo ważne.

B: (13:17) Czy jako charakteryzatorka specjalizuje się Pani w wybranym gatunku filmowym?

R: (13:23) Kocham fantastykę i horrory. Ale też my jakby co trzeba, to zrobimy. Trzeba jakiś beauty makijaż, to będzie beauty makijaż. Ja lubię szalone rzeczy. Jara mnie to masakrycznie.

(13:42) Więc jakby jeżeli mogę wybierać pomiędzy filmem, gdzie będą, nie wiem, takie ala Tarantino, gdzie pryska krew i odrywają się nogi ręce i jakimś filmem, gdzie trzeba po prostu przypudrować jakąś kobietę, to prawdopodobnie pójdę na ten film Tarantino. Aczkolwiek też nauczyłam się tego, że bardzo często jakby film to jest mega kompleksowa praca światła, kolorysty, charakteryzatora, muzyki, więc czasami to, co ja widzę po prostu jakby swoimi oczami, wygląda absolutnie inaczej potem na ekranie, kiedy wjedzie w pracę wszystkich ludzi. (14:26) Więc też nauczyłam się, że czasami no okej, krew i flaki to jest zabawne, ale te proste piękne rzeczy czasami wyglądają po prostu fenomenalnie, jeżeli postawić odpowiednie światło, jeżeli postawić to w odpowiednią scenografię i w tym jest magia.

B: (14:47) Tak, zgadzam się. A czy ktoś z Pani rodziny pracuje lub pracował w filmie?

R: (14:52) Nie.

B: (14:54) A ktoś z bliskich może miał związek z charakteryzacją? Albo z czymś artystycznym?

R: (15:01) Nie. Najbardziej artystycznie co robił ktokolwiek z mojej rodziny, to mój ojciec czasami rysował rysunki tak akwarelką just for fun. Mam wspomnienia z dzieciństwa, kiedy ja jeszcze byłam mała, mała to znaczy 4 lata, w takiej bardzo małej i mega wstydliwe wspomnienie. Pamiętam dobrze, on tam powiesił.

(15:22) Kiedy wspomniałam, że on rysował obrazki ładnie, akwarelką, gwaszą, ja zdecydowałam, że w sumie ta farba będzie fajnie wpływać, jeżeli ja na to prysnę wodą. Ja po prostu w strzykawkę nabrałam wody i zaczęłam psikać w to wszystko. To były moje eksperymenty z farbami level deep childhood [rdzeń dziecięcych przeżyć – dop. B.].

B: (15:48) Ok. Czy pracuje Pani również poza branżą filmową? W sensie, że reklama, telewizja, teatr już Pani mówiła, sesje zdjęciowe?

R: (16:01) Sesje tak, jakby teatr też, na przykład mamy ten Art Color Ballet [krakowski teatr – dop. B.], który... właśnie dzisiaj mają występ.

B: (16:10) Super.

R: (16:11) Więc mnie tam dzisiaj nie ma, ale powiedziała sorry, ja też będę z pędzelkiem i farbą, tylko pięć godzin od Krakowa. Tam oni mają spektakle, mają też na przykład wyjazdy czasami na takie jakieś mniejsze wydarzenia. Też był teatr, była śmieszna rzecz, ten teatr nie ma nazwy.

(16:37) Bo jest taka Katarzyna, nie pamiętam nazwisko, ogólnie ona jest przewodnikiem, a, Katarzyna Antos, ona jest przewodnikiem po Krakowie i ona kiedyś wpadła na pomysł, że fajnie zrobić w jakichś piwnicach, takich średniowiecznych piwnicach Krakowa, teatralną opowieść o średniowieczu i o krakowskim katu [dawny egzekutor miejski – dop. B.], żeby zbierać ludzi i nie tylko ich wozić po różnych miejscach, a żeby oni siedzieli z jakimś tam piwkiem, grzańcem i tak dalej, a wokół nich chodziło tak dwa aktory, jeden był katem, a drugi śmiercią, ja byłam śmiercią. Ja do tego też lubiłam charakteryzację, no i automatycznie też charakteryzację na sobie, bo jakby wychodziła w jakimś momencie z kosą, ostawiałam potem kosa, żeby nikogo nie zabić, po tym spektaklu. Bo jakby rozumiem, że krakowskie piwnice głębokie, a może nie. Więc jakby były teatry, no plus jakieś sesje fotograficzne też, bo jakby bardzo dużo i w Krakowie, i jakby ogólnie w Polsce, bo to też kontakty, jeżeli ktoś widzi, że coś robisz ciekawego, to czasami może napisać, że hej, słuchaj, mam pomysł. I ja: dawaj!

(17:54) I mam na przykład znajomego, który kiedyś miał studio w Krakowie, teraz przeprowadził się i mieszka pod Katowicami, ale też jeżeli na przykład ja mam dzień wolny, co bywa rzadko, ale czasami, czasami bywa. I my tak: „Michał, róbmy coś. Dawaj:.

No i odbywają się potem jakieś sesje, a też czasami efekt tej sesji może jakby połączyć z jakąś reklamą lub publikacją, ostatnio mieliśmy publikację z jedną fotografią Paulą w jakimś fetyszowym czasopiśmie europejskim, z którego można gdzieś tam na stronie kupić. A zaczęło się wszystko po prostu jako sesja. Były fajne foteczki, my tak o, a w sumie spoko wygląda, a my proponujemy to do jakiegoś żurnalu [magazynu – dop. B.] i kliknęło. No czasami było.

B: (18:53) Super. Czy skończyła Pani kursy charakteryzacji?

R: (18:57) Teraz studiuje w szkole charakteryzacji w Krakowie, nazywa się FAM [niepubliczna szkoła wizażu i charakteryzacji w Krakowie – dop. B.] i to już drugi rok, więc dyplom. Więc mamy w czerwcu dyplom, robię na dyplom demona z rogami, skrzydłami. Ogólnie można było to zrobić prościej, ale Ola lubi sobie komplikować życie, więc wiem, że będzie wyglądać zarąbieście, ale głównie nie zdechnąć w trakcie tego wszystkiego. I to jest szkoła makijażu i charakteryzacji, również charakteryzacji filmowej, więc też mamy na przykład praktyki czasami na planach filmowych lub w teatrach, co jest super, bo no jakby makijaży, makijaży też mamy i makijaży na przykład dla mnie, kiedy ktoś mówi, że robię prosty makijaż i taką prostą strzałkę, no to sorry, to nie prosta strzałka, to czarna magia, której też trzeba nauczyć się.

(20:00) Więc jakby stabilność w ręce, żeby zrobić strzałkę i przylepić rzęsy lub te kępki, to też jest coś, co bardzo często niedoceniają. Kobiety to ogólnie wiemy, które umieją to robić. I robią to szybko i mam znajome, które na studia rano lub do pracy na 8 rano przychodzą już w full makijażu.

Podziwiam, ja doceniam sen. Więc też jakby mamy tam zajęcia z makijażu, mamy tam zajęcia z fryzjerstwa plus takie bardziej rzeczy charakteryzatorskie, gdzie nie wiem, jak zrobić łysiny, jak zrobić, nie wiem, zwłoki pogorzelca z patyków, które znajdziesz gdzieś na zewnątrz i chusteczek. Jak zrobić, nie wiem, co zrobisz, jeżeli na przykład przyszedłeś na plan, mieliśmy raz sytuację na *Barbarzyńcach* taką, kiedy jedna z kopuł... był pożar i rano przychodzą jakby wszyscy do pracy, również ekipa charakteryzatorska, a jakby cały tam, jakby wszystkie te pokoje charakteryzatorskie, one jeszcze zamknięte, przez to, że nie były niedaleko od tej kopuły.

(21:17) A charakteryzację trzeba zrobić. Co chcesz, rób. A jakby to było w Alvernii [studio filmowe w Polsce – dop. B.], też w studiu, gdzie jakby do sklepów jakichś trzeba było jeszcze dojechać, ale była otwarta kuchnia. Okazuje się, że z podręcznych rzeczy na kuchni można zrobić wszystko. Można zrobić jakieś siniaki, można zrobić krew, można zrobić choroby, można zrobić podkład, można zrobić puder, jakby praktycznie połowa tej charakteryzacji, która była zrobiona w ten dzień, była zrobiona tym, co dziewczyny znalazły na kuchni.

B: (21:54) W sensie, że przyprawy?

R: (21:57) Tak, tak, tak, więc różne specje, przyprawy, różne jakieś tam, nie wiem, barszcz daje czerwony pigment, tam jakaś kurkuma, jakieś pieprz, jakaś kawa, kakao, herbatka jeszcze coś, jakby to wszystko można użyć po prostu dlatego, żeby a zwłaszcza jakby *Barbarzyńcy* to był też serial, który odbył się historycznie tak, dawno, dawno temu, więc różne rzeczy, które wtedy mogłyby być wykorzystane, no to po fakcie to coś, co też jakby można było znaleźć na kuchni.

B: (22:32) **Ma to sens. Tak, tak, tak.**

R: (22:34) Lub w naturze, tak. I to nagle jakby okazuje się, że nie trzeba tam za 200 zł kupować jakąś rzecz, można po prostu jakby może to nie będzie tak długo trzymać się na tej twarzy i trzeba będzie to zmienić, no ale dlatego też mamy przerwę, dlatego mamy magię kina, że mamy dubel. Ale na przykład na takie potrzeby, kiedy nagle trzeba i jesteś w sytuacji takiej ekstremalnej i na przykład takie zajęcia też mieliśmy i był mega fun, my po prostu mieliśmy dużą encyklopedię, otwieraliśmy różnych chorób na skórze, otwieraliśmy na dowolnej stronie i tak, no to dobre, robię to.

B: (23:12) **Super. Brzmi to bardzo interesująco. Czy Pani zdaniem kursy są konieczne w tym zawodzie i doksztalcanie się?**

R: (23:26) Doksztalcanie się, tak, myślę, że tak, bo cały czas to wszystko zmienia się. Ja, na przykład, mam subskrypcję też na taki Stan Winston School [najbardziej prestiżowa platforma edukacyjna na świecie dla charakteryzatorów SFX – dop. B.], gdzie po prostu czas od czasu oglądamy na przykład jakieś filmiki, oni super mają jakby Stan Winston ogólnie i cały jego zespół robił charakteryzację do większości fantastic, sci-fi i horrorów w Hollywood i oni mają online kursy gdzie na platformie też możesz na przykład wykupić subskrypcję i masz potem na rok, możesz kupić na miesiąc, ja kupuję na rok, bo opłata się bardziej... zwłaszcza, jeżeli zbierzesz grupę. Chcesz żyć, musisz kręcić się. (śmiech)

(24:17) I tam na przykład można pooglądać zajęcia z rzeźby, z charakteryzacji, z większości silikonu. Jakby silikon i lateks różnie działają. Lateks to taka charakteryzacja dla biednych studentów, tak jak ja. Silikon trochę więcej kosztuje, więc jakby chcę przejść na silikon i trochę poćwiczyć, ale na razie na razie lateks, na razie lateks – mój dobry przyjaciel. Na sesję daje rady, na jakieś krótkie studenckie filmy też i jakby odczułam, że super jeżeli jest jakieś kursy możesz tam pojechać, coś zobaczyć, poduczyć się, bo ty możesz coś wiedzieć możesz mieć jakąś wiedzę ale no to jest to jest normalne, że cały czas świat się rozwija, więc im więcej umiesz, im więcej doksztalcasz się, tym lepiej stajesz w tej dziedzinie w której pracujesz, a więc możesz zrobić jakieś rzeczy lepiej, szybciej i zaoferować więcej, a o to chodzi, żeby i rozwijać się samemu i jakby sztukę rozwijać.

B: (25:27) **A w jakie projekty najczęściej Pani się angażuje?**

R: (25:33) W co się da. (śmiech)

B: (25:36) Okej, dobrze. A jak wygląda Pani dzień pracy na planie filmowym?

R: (25:45) Jakby to też zależy od planu, bo jeżeli to na przykład taka większa produkcja jak na przykład te *In The Lost Lands*, którą mieliśmy. A to ogólnie było śmieszne, bo to było w czasie Covidu, więc nasz dzień wyglądał tak, że o piątej rano wyjeżdżaliśmy na plan. O szóstej przyjeżdżaliśmy, potem była cała akcja patyczka w nos, bo byli u wszystkich codziennie testy na Covid. No bo jakby tam też testy były dla wszystkich pracowników, bo jeżeli na przykład ktoś, jakby ty czekasz tam potem te 15 minut. Mówią, że tam negatywny lub pozytywny wynik, jeżeli wynik pozytywny to ty po prostu od razu odwracasz się i idziesz z planu, bo jakby zachoruje ktoś jeden, zachoruje aktorka no to dwa tygodnie mamy jakby wyjęte z życia, nie? Więc wtedy mój dzień wyglądał tak że my przychodzimy, robimy testy, czekamy, jeżeli nam mówią, że wszystko ok, no to jedziemy i normalnie dzień filmowy to 12 godzin. Jasne, że mogą być nadgodziny, z jednej strony nie lubimy, bo dłużej. Z drugiej strony bardzo lubimy bo więcej płacą, więc to zależy w jakich warunkach pracujemy. No i też jakby najpierw mamy jakąś falę, ta rana jest najbardziej aktywna, kiedy przychodzą wszystkie ludzie, kiedy zawsze chciałbyś, żeby było więcej czasu niż masz czasu w rzeczywistości, więc włączasz hyperspeed jak w *Star Trek* i po prostu lecisz z malowaniem.

(27:28) Też jeżeli np. mamy kogoś, kto zajmuje się np. głównym aktorem, jest grupa, która zajmuje się statystami, czasami dzielimy się, kto co robi więc też zależy od tego jaki film. Też zależy czy to plan dzienny, czy nocny, bo jeżeli pracujemy na nocnych, w sumie wygląda praktycznie tak samo, tylko w nocy.

B: (27:57) Mam jeszcze takie pytanie czy plan filmowy tego filmu *Na Zaginionych Ziemiach* [*In the Lost Lands* – dop. B.] to było w Polsce czy w Ameryce?

R: (28:05) Tak...

B: (28:07) Bo ten reżyser, Paul Anderson...

R: (28:10) Oni wszyscy przyjeżdżali do Polski, powiem ci więcej, bardzo dużo amerykańskich hollywoodzkich filmów tak naprawdę nie kręcili się w Hollywoodzie.

B: (28:21) I to zawsze mnie zaskakuje...

R: (28:26) Ale też wracając do poprzedniego pytania jeżeli mamy dużą produkcję, to mamy 12 godzin. Jeżeli mamy jakąś taką produkcję np. etiud studenckich, no to też zależy od tego jak będzie rozplanowany czas. Nasze zadanie jako charakteryzatora, my przychodzimy, próbujemy maksymalnie efektywnie, maksymalnie szybko zrobić to co od nas chcą.

(28:47) Jesteśmy na planie, patrzymy w kamerkę, czy włosy nie rozpuszczone, czy gdzieś tam coś nie wyjdzie, bo jakby w kamerce to wygląda czasem bardzo inaczej niż naszym gołym

okiem. No i potem też jakby ważna rzecz to demakijaż i aftercare [pielęgnacja po charakteryzacji – dop. B.]. Więc nie zostawiamy po prostu aktora, a zrywaj z siebie to. Nie wiesz jak, no to trudno. Ten aktor z nami od początku do końca, więc też nie wypuścimy go ze zdartą skórą twarzy, kiedy on próbuje sam sobie poździerać ten lateks.

B: (29:21) Też o tym trzeba pomyśleć

R: (29:23) Tak.

B: (29:25) Ja chciałam zapytać czy ja mogę włączyć światło? Tutaj tak?

R: (29:29) Chyba tak

B: (29:31) Ja już nic nie widzę.

R: (29:35) Ja w tym pokoju po raz pierwszy. (śmiech)

B: (29:45) Czy może Pani podać przykład kiedy dzięki charakteryzacji udało się osiągnąć coś co wspomogło aktora lub reżysera w opowiadaniu historii, takie pytanie. Takie trochę dziwne.

R: (30:02) Nie, pytanie super, aczkolwiek wydaje mi się, że więcej to ma być skierowane do aktorów, bo to ich odczucia zmieniają się, kiedy oni w charakteryzacji. Jedno z ostatnich przykładów, u nas była też etiuda studencka w Krakowie. I u nas chłopak, aktor, który pierwszą połowę filmu grał jako taki poważny mężczyzna. Potem pod koniec w jednym momencie przyznało się kobiecie, że jest drag queen [sceniczna metamorfoza płciowa – dop. B.]. Wychodził w suknię, w peruce.

(30:46) I to było jego pierwsze malowanie, ogólne. Pamiętam, że on po prostu przez jakąś godzinkę siedział, przysypiał. Kiedy ja mu przyklejałam te wszystkie cekiny, rzęsy.

On tak, ojeju, kobiety, jak wy to sobie robicie, po co wy to sobie robicie? A tam jeszcze tak jak drag queen, to te rzęsy byli większe, bo tam już byli lashes [rzęsy – dop. B.]. I tam już wjeżdża cały podkład, to wszystko. Ubieram perukę, najpierw patrzę na siebie w lustro i tak, kurwa, co ja robię ze swoim życiem? (śmiech) Ja tak: „Słoneczko, żyjesz”.

(31:29) I on tak najpierw wychodzi taki w tej sukience, w korsecie. Nie, ale spoko, o cicki mam. Boże, faktycznie. On, który najpierw chodził po prostu w spodniach i koszule. I nagle wychodzi na scenę. I najpierw takie heheszki, hahaszki. Ale potem jak poczuliśmy jakieś końcowe rezultaty, to tam już biodra poszły. Tam już on zobaczył, że on w tym korsecie ma coś na podobieństwo takich bardziej kobiecych piersi. Tam już włoski poszły od tej peruki. Ja to naprawdę pocięłam tę perukę, bo wypożyczyłam jej u dziewczyny, która zajmuje się cosplayami [hobby polegające na tworzeniu kostiumów postaci z filmów, gier lub komiksów i wcielaniu się w nie – dop. B.].

(32:12) I ja po prostu patrzę na te latające włosy peruki. Tak: „Zabije mnie po prostu”. I ja potem z tą peruką będę siedzieć przez parę godzin, jej wyczesywać. Ale dobra, warto było. I widzimy, że przez to wszystko u niego też trochę ten charakter zaczyna zmieniać się. Bo już nie zachowuje się jak facet, a zachowuje się jako może nie do końca kobieta.

Ale jakby bardziej pomaga mu to w roli, niż jeżeliby on był w normalnym ubraniu i musiałby tam tańczyć i wykręcać się na scenie.

B: (32:47) Czy może Pani powiedzieć jak wygląda relacja między charakteryzatorem i aktorem?

R: (32:56) Ogólnie, przyjaźnie. (śmiech) Ja ze swojej strony staram się, żeby aktorowi był maksymalnie wygodnie ze mną. I też często bywa, że np. ktoś nieprzyzwyczajony do tego, że, nie mówiąc o tym naszym ostatnim aktorze, który jest zdecydowanie nieprzyzwyczajony do tego, że ma np. przyklepione brwi lub cekiny w miejscach, w których zwykle cekinów nie ma.

(33:33) Ale też np. ktoś może być nieprzyzwyczajony, że ma np. tam ciemne brwi pomalowane lub jeszcze coś. Więc też czasami to kwestia tego, żeby pogadać jak aktor czy aktorka czuje się w tym, że no zobacz, możemy zrobić trochę jaśniej, ale też pamiętaj, że to tak naprawdę nie ty teraz na scenie, to ten jakby personaż [postać, bohater – dop. B.], którego grasz. No ale też zwracam uwagę na to, że jeżeli ktoś bardzo nie czuje się w czymś, no to jest to jakiś rodzaj takiej psychologicznej terapii z tą osobą. Plus to, jak mówiłam przed tym, mamy pre-care, mamy after-care, więc nie jest to tak, że przyszli ciach-ciach-ciach i idź sobie.

(34:20) Więc jakby staram się też czasami pogadać, czasami zagadać, czasami jakieś heheszki-hahaszki, żeby... A jeżeli człowiek jakby, widzimy, że człowiek po prostu lubi sobie cicho posiedzieć, no to też dać cicho posiedzieć sobie, tak? Więc po prostu być dla tego aktora, a nie być główną gwiazdą charakteryzatorni, bo masz farbki i pędzelki, teraz wsadzę Ci pędzelek w ucho, nie? Jakby, no wsadzę, no bo trzeba tam pomalować, ale jakby uprzedzę przed tym, przepraszę.

B: (34:53) Okej. A jak wygląda wtedy współpraca z reżyserem?

R: (34:59) Ja mu pędzelek w ucho nie wsadzę. (śmiech)

B: (35:01) Okej. (śmiech)

R: (35:02) A jakby też, jakby tak naprawdę wszystko da się zrobić, jakby tak powiem, słowami przez usta, tak? Więc bardzo dużo rzeczy trzeba po prostu o nich gadać, trzeba zapytać, bo też ja mogę mieć swoją wizję, jak coś wygląda, reżyser ma swoją wizję i tak naprawdę reżyser to jest główna osoba, która decyduje.

Więc jakby dla mnie ważne po prostu pogadać z tą osobą, jak ona to widzi, jaki ona chce makijaż, jaką chce charakteryzację, czy mniej, czy więcej, czy coś. Bo jakby ja tam jestem dla

tęgo, żeby zrealizować wizję tych ludzi i pomóc im w tym. Ja mogę mieć swoją propozycję, ja mogę coś im zaproponować, ale też bardzo easy [łatwo – dop. B.], jeżeli oni nie chcą lub chcą coś zmienić, no to w ramach tego, jak ja mogę to zrobić, no to zrobię.

B: (36:01) Okej. A czy może Pani opisać, czym różnią się roli w pionie charakteryzatorskim i co wymaga każda z nich? Bo wiem, że jest główny charakteryzator, są asystenci charakteryzatora, współpraca charakteryzatorska. I czym się różnią te roli? I czy ja mogę zamknąć?

R: (36:23) Możesz.

B: (36:24) Bo jest zimno.

R: (36:39) Z tego, co ja widziałam i doświadczyłam na większych produkcjach, mamy tych głównych gwiazd, aktorów, mamy tych trochę mniejszych gwiazd i mamy statystów.

No i z tymi głównymi gwiazdami to pracuje główny charakteryzator i ta jakby, te parę osób, jakby bardziej doświadczonej ekipy, no bo jednak ta gwiazda po pierwsze musi czuć się jak gwiazda, a po drugie no też, no to jest normalne, że dajesz do osobie, która ma więcej doświadczenia. A statystami na przykład bardzo często zajmują się, często biorą na praktykę też studentów charakteryzacji, bo jakby statystów widać i to widać na kamerze, aczkolwiek też mniej stresu, jeżeli będzie jakiś fuck up [błąd – dop. B.].

(37:41) Aczkolwiek to wszystko tak naprawdę ta sama praca, jakby ty masz kosmetyki, jako główny charakteryzator po prostu masz więcej wiedzy, więc tą wiedzę możesz przekazać tym, kto tylko zaczyna i też uspokoić, jeżeli właśnie zaliczą jakiś fuck up, bo ze wszystkimi bywa. Dlatego masz doświadczenie, żeby wiedzieć jak z tego fuck upu wyjść, lub jak zrobić to właśnie zaletą, a nie fuck upem.

B: (38:11) A co znaczy współpraca charakteryzatorska w pionie charakteryzatorskim, bo może nie do końca to rozumiem. Rozumiem, że są asystenci, a współpraca charakteryzatorska nie do końca.

R: (38:29) Jakby zastanawiam się, bo to też może być, no bo czym zajmuje się charakteryzator? Bardzo często spotykam się też z taką wizją, nie wizją, że charakteryzator to jest osoba od wszystkiego. A mamy charakteryzatora, mamy kostiumografa, mamy scenografa i to nie zawsze i w większości wypadków nie jest to samo. Ok, czasami bywa.

Też czasami grzeszę tym. Ale też na przykład, jeżeli u nas jest aktor, który umówimy się, nie wiem, w niego strzelają i u niego gdzieś pulsuje krew. No to ta krew pulsuje na kostium, na podłogę i jeszcze na różne rzeczy, więc tu u nas idzie, dlatego żeby dobrze to zrobić, my musimy jakby, to nie jeden dubl w większości wypadków, to jakby nie zawsze jeden dubl.

(39:51) A jeżeli mamy dublę, no to tą krew trzeba potem wytrzeć, trzeba coś tam, więc wydaje mi się, że w wypadku tej jakby punktu współpracy, to to też jest współpraca tego, że mamy ten pion charakteryzatorski, który nie jest wyłączony tak, że ja się pomaluję, a wy róbcie dalej, że bardzo często to jest współpraca różnych pionów. Jak trzeba, nie wiem, mamy też ludzi, którzy odpowiadają za rekwizyty, tak, więc co wziąć, jak zrobić, gdzie co ma polecieć, jak to ma polecieć, tak, żeby to udało się potem odmyć, wytrzeć, żeby nic nie popsuć, bo jakby bardzo często to taki bardzo jakby złożony organizm.

B: (40:33) A która rola jest najtrudniejsza w pionie charakteryzatorskim?

R: (40:37) Każda. Wydaje mi się, że jeżeli jesteś student, praktykant, to czujesz się jakby najbardziej luz, bo jest mega fun, a jeżeli jesteś głównym charakteryzatorem, no to masz na sobie po prostu odpowiedzialność za to wszystko, więc odpowiedzialność jest jakby tym trudnym elementem, ale jednocześnie to też bardzo zależy właśnie od osobistych jakiejś jakości osoby. Więc ty też możesz być jako student charakteryzator, który przychodzi i trzęsie się nad wszystkim i chce wszystko wypieścić i to może być mega stresujące, mega odpowiedzialne i nałożyć mega wielki odcisk na przykład na twoją karierę i życie, a możesz być studentem charakteryzatorem, który przychodzi i tak hehehehe. Kamerka, światło, farbki, czap, czap, czap. No i mamy też bardzo, bardzo różny efekt i post-efekt po temu.

B: (41:36) A co w Pani pracy jest najtrudniejsze?

R: (41:41) Fizycznie ciągnięcie toreb. (śmiech)

B: (41:44) Ja widzę [w pokoju były torby na plan filmowy – dop. B.]. (śmiech)

R: (41:49) Nie wiem, ja jestem osobą, która po prostu jestem takiej overthinker person [osoba nadmiernie analizująca – dop. B.], więc często uczysz się tego, żeby czasami po prostu odpuścić to, więc to jak mówiłam przedtem, że fajnie byłoby, żeby było trzy godziny namalowania, a często mamy pół, więc jakby chcesz, nie chcesz, robisz po prostu. I odczepiasz się od siebie, że coś gdzieś tam, nie wiem, jedna rzęska idzie nie w tą stronę, bo tego nie widać na kamerze.

(42:25) Jakby jeżeli widać to prosisz i poprawiasz to wszystko, więc często to jest osobiście dla mnie to przygotowanie się do planu i przygotowanie się mentalne do tego, że wszystko może pójść nie tak i będzie wielka duża improwizacja. Ale właśnie nauczyć się odpuścić to, żeby też nie stworzyć stresu na planie, bo jakby też ode mnie jako od charakteryzatora zależy w jakiej atmosferze i jaki klimat ja stworzę tam. Jeżeli idzie absolutny fuck up ze wszystkim, mieliśmy ostatnio sytuację, kiedy dziewczyny zdecydowały, że oni sami sobie pazzy [paznokcie – dop. B.] przykleją.

(43:05) O przecież tipsy i klej, no co może pójść nie tak? Wszystko. Jedna sobie pazę przykleiła, ale przyklejając drugą rękę rozlała superglue na stoły, na wszystkie inne pazy. Wszyscy stoją, minuta takiego ah! Spokojnie, coś teraz wymyślimy.

To jest tak, że u mnie w głowie może być jakaś bajka *Inside out*, gdzie po prostu przycisk panik naciska, ale nie dawać innym powodu dla paniki, bo inaczej nie pójdziemy z tym nigdzie. Więc czasami, jeżeli nie liczyć aspektu ciągnięcia wielkich pudeł, toreb itd. i potem bolących pleców po malowaniu w bardzo nie ergonomicznych pozycjach, to właśnie dla mnie chyba najistotniejszym elementem jest to doksztalcenie się i uczenie siebie, że jest okej, po prostu jest okej.

B: (44:21) Czy jest jakiś film, który zmienił sposób myślenia o tym zawodzie, albo we własnej filmografii, czy może jakiś ulubiony film?

R: (44:32) We własnej? Nie, bo ja ogólnie robię wszystko, lubię to co robię. Czasami oglądam pewne filmy albo spektakle z takim oh shit! Aczkolwiek jara mnie to, że tym zajmuję się, a tak to nie mogę powiedzieć, że jest jakiś jeden film, który zmienił wszystko, bo ja od dzieciństwa po prostu lubię oglądać filmy. Teraz chyba oglądam trochę mniej, aczkolwiek jara mnie to, że jest świat różnych stworzeń, kosmitów, alienów.

B: (45:14) Ja mam jeszcze takie pytanie ode mnie, bo nie wiem czy to będzie tam na nagraniu. Czy ma Pani jakiś ulubiony film ze względu na charakteryzację? Jakiś jeden ulubiony film?

R: (45:26) Jednego nie mam. Lubię *Star Trek*, lubię *Star Wars*, lubię *Hellraiser*, bo jest ciekawe połączenie takiego kinky świata [zachowania seksualne wykraczające poza konwencjonalne normy – dop. B.], horror świata.

B: (45:46) Rozumiem. A jak wygląda charakteryzacja podczas zdjęć plenerowych?

R: (45:56) Gdzie mamy błotko, drzewko i nic wokół, a mieliśmy tak. Mieliśmy plan w jaskiniach i w lesie. Znajdujemy jakiś tam kawałek trawy, gdzie dajemy kocyk. Jeżeli wiem, że to będzie plenerowe, to też inaczej pakuję po prostu torby, biorę więcej pojemników, szklaneczek itd. To zależy od tego jaka charakteryzacja to będzie.

(46:25) Jeżeli to po prostu, nie wiem, brudzenie kobiety, która chodzi po lesie, no to mamy jakieś teatralne brudy lub kawkę, kakao. I jakby łatwiej to zrobić, niż na przykład przyklepienie jakichś blizn, rogów czy jeszcze czegoś. Aczkolwiek wszystko da się zrobić.

Gożej, jeżeli to jest zimno, deszcz, nie ma gdzie schować się itd., no to wtedy jesteś trochę w pupie. Ale i tak da się to zrobić, bo wszyscy razem jesteśmy w tej pupie. (śmiej) Cierpimy wszystkie tak samo, więc wtedy wyobraźnia wchodzi na nowe poziomy.

B: (47:13) My też już trochę mówiłyśmy o Paulie Andersonie. Ma Pani doświadczenie w pracy z zagranicznym reżyserem. Jak różniły się jego metody pracy i oczekiwania wobec charakteryzacji? Czy w ogóle różniły się?

R: (47:36) Jakby to lepiej zapytać u głównego charakteryzatora, aczkolwiek znam historię. Pamiętam pewien jeden moment, kiedy tam trzeba było, żeby była blizna na twarzy taka duża. I charakteryzatorka zrobiła jakiś tam szkic, przynosię tak „Patrz!” i on tak: „More [więcej – dop. B.]!”. (śmiech)

B: (48:09) A jak Pani trafiła na ten plan, tego filmu?

R: (48:19) Jakby podałam, jak byłam prostytutką. (śmiech) Jakby na tym planie z *Barbarzyńcami* poznał się z ludźmi z charakteryzacji i ze statystów, jakby koordynacji statystów, które tam też pracowali. Więc tu wracamy do tego punktu, czy ważne są znajomości, tak, ważne. Plus jakby też tam było też do wyboru, jakby możesz być sobie statystem, trochę pomalować dla post-apo-knajpy i wtedy długość twoich włosów zostaje jak była. I lup! No i lup wygrało, więc byłam łysa z dużym krzyżem na twarzy i malowałam innych mnichów.

B: (49:14) A czy ma Pani poczucie, że praca charakteryzatora bywa niedoceniona lub niewidzialna dla widza i dla branży?

R: (49:26) Może być. Dla widza, no to widz bardzo często, też tu zależy w jakiej bańce informacyjnej żyjemy. I wychodząc czasami ze swojej bańki, bo spotykam się z różnymi ludźmi w różnych projektach, w różnych pracach, no to to w sumie działa na tej samej zasadzie co make-up no make-up [perfekcyjne ukrycie niedoskonałości i wymodelowaniu twarzy tak, aby aktor wyglądał na całkowicie nieumalowanego – dop. B.] na kobietach, gdzie myślą, że przecież one tak normalnie, naturalnie wyglądają.

No nie. No jakby nie zawsze, jak my wstajemy, jesteśmy zmęczone życiem, pracą i wszystkim i nie wyglądamy tak jak książniczka. Więc często takie make-upy no make-upy, które tak naprawdę trudne do zrobienia. Jakby ich nie widzą, zapominają o nich, o tym, że ta praca jest ważna, jest potrzebna. Też dla make-up artysty ogólnie, nie tylko filmowego, często jest taka sytuacja, kiedy tam ty potrzebujesz miejsca, żeby rozstawić te wszystkie rzeczy, bo tego jest. (50:40) A czasami zapominają, że na przykład dla make-up potrzeba stół.

B: (50:46) Na przykład. Chociażby.

R: (50:47) Tak. Nie mówiąc tam już o wysokich krzesłach, lustrze czy czymś, kawał stołu, na którym to wszystko trzeba i ja na przykład pamiętam, że też mieliśmy jeden plan, gdzie nasz stół, to było, połowa była nasza, połowa to było na snacki i przekąski. I to jakby my walczyliśmy za swoją połowę, bo najpierw to była tak jedna trzecia nasza, reszta na przekąski, my tak super, przekąski to fajnie, ale masz jakby cztery aktory i pięć statystów do pomalowania.

No, a też jest na przykład, tendencja jest teraz taka, że, teraz to w sumie ostatnie chyba lat pięć, że bardzo często też, jeżeli mówić o docenieniu lub niedocenieniu na jakimś bardziej światowym poziomie, no to często, jeżeli nawet oglądamy te wszystkie jakieś tam Oscary i tak dalej za charakteryzacji.

(51:46) To bardzo często rzeczy nie są nominowane, bo oni nie wykonują jakichś tam podpunktów, które ma ten film. Tam nie masz, nie wiem, wszystkich narodowości i wszystkich, nie wiem, genderów i tak dalej w swoim filmie, no to po prostu nie będziesz nominowany. I może być, jednym z takich przykładów jest w sumie *Star Trek*, gdzie był super make-up, kosmitka z takimi różnymi rzeczami na głowie, gdzie po prostu to wyglądało fenomenalnie i ono nie było nawet nominowane przez to, że ten film nie wypełniał tych wszystkich punktów, które trzeba.

B: (52:26) Co z tym zrobić?

R: (52:27) No nic.

B: (52:30) A kiedy zaczyna Pani przygotowanie do charakteryzacji konkretnej postaci?

Czy najpierw czyta pani scenariusz albo konsultuje z reżyserem?

R: (52:41) To znaczy, jeżeli jest często na Facebookie na przykład na tych różnych grupach pionów filmowych, charakteryzacji i tak dalej, często jest po prostu mood board [tablica inspiracji wizualnych – dop. B.], który postawiony i jeżeli chwyci i reżyser też napisze, że super, pracujemy, no to wtedy już mam podglądowy mood board, co reżyser chce. Wtedy też gadam z reżyserem, co bezpośrednio, na jakim aktorze, czy mamy jakiś budżet na to wszystko, bo jest różnica, jeżeli my absolutnie nie mamy żadnego hajsu i robimy wszystko z rzeczy podręcznych, czy mamy coś i możemy na przykład pozwolić sobie kupić jakieś rzeczy i zrobić to na trochę wyższym poziomie.

(53:35) Więc te różne rzeczy obgaduję się z reżyserem, często też pytam u aktora lub aktorki, czy nie ma na przykład uczulenia na coś, bo jeżeli ma na przykład uczulenie na klej, na lateks, a my chcemy robić lateksowe rzeczy, no to nie zrobisz, to wtedy już inwestujesz na przykład lub w silikon, bo robisz z silikonu lub po prostu robisz to inaczej. No i jeżeli jest czas, to mogę zrobić jakieś próbne rzeczy w domu i też wtedy dogadujemy się, czy na przykład robimy tak, czy inaczej, a jeżeli to takie, że hej, na ostatnią chwilę, jutro plan, super, że jesteś, to wtedy nie ma czasu, żeby zrobić jakieś próby doma. Wtedy przechodzimy, mamy ekstremalne dogadowanie się z reżyserem przez chat i potem przychodzi na plan i tak, no to co? Robimy to.

B: (54:34) Czy może Pani opowiedzieć o jakimś szczególnie trudnym technicznie zadaniu? Może efekt, nie wiem, wizualnie silnego makijażu, pracy z lateksem, efektami specjalnymi, starzeniem aktora, cokolwiek?

R: (54:50) Starzenie to jest zawsze ciekawe, bo jakby jest różne super rzeczy typu agerów [preparaty do postarzania – dop. B.], ale to jest drogie, więc jeżeli mamy bardzo budżetowy film, to mamy lateks, szarką [pot. szara lignina używana do postarzania – dop. B.] i puder i tu dużo rzeczy może pójść nie tak. Może być super efekt, a może być bardzo nie super efekt. Mnie najbardziej chyba rozbawił efekt, kiedy robiliśmy demona z zaszytymi ustami i przed tym doma próbowałam robić parę różnych lateksowych nakładek.

(55:37) Jedna z nich była z szytym sznurkiem, który potem przylepialiśmy do tego aktora i była tam jeszcze jedna aktorka, która właśnie znałam się z nim i ona tak, on w końcu milczy. Nie ściągajmy to. Lub był moment, kiedy właśnie to był jeden z plenerowych planów, kiedy trzeba było zrobić takie popsute jabłko z różnym tam mchem, z pleśnią itd. No jasne, że ludzie o tym sobie przypomnieli już na planie, już w lesie, kiedy mamy normalne jabłko, więc to było śmieszne najpierw nadgryzanie, a potem malowanie różnymi farbami i wszystkim, co u mnie tam było w torbie charakteryzatorskiej, żeby to wyglądało jak takie psujące się jabłko, które lepiej nie jeść. Które po fakcie dziecko zjadło, więc skończyło się to tak, jak skończyło się, a był to horror. (śmiech)

B: (56:52) Ile trwała najdłuższa charakteryzacja, jaką Pani wykonywała?

R: (56:58) To znaczy tak, na filmowe charakteryzacje nigdy nie mamy dużo czasu, więc tu jeżeli mamy jakieś dwie godziny na dopiszczenie czegoś, to super, jesteśmy w niebie, możemy pomalować, zwykle nie mamy tyle czasu. Ale jeżeli np. charakteryzacja pod sesję, np. jakaś bodypaintingowa, to czasami mogło dochodzić do sześciu godzin, jakby malowanie, przylepianie włosków i tak dalej, żeby to było bardziej full bodypainting z jakimiś tam elementami charakteryzacji i wszystkim, to mogło trochę trwać.

B: (57:41) Jestem pod dużym wrażeniem, że sześć godzin to dużo.

R: (57:46) To tylko wydaje się, że dużo. To też zależy od wielu różnych czynników, to też nie zawsze to tak, że modelka sobie stoi jak statua, więc modelka z przerwami na obiad, siku, wypić coś czasami, na papierosa, to ten czas też tak wylatuje.

B: (58:09) I my też trochę o tym mówiliśmy. Jaką Pani zdaniem rolę pełni charakteryzacja w filmie?

R: (58:18) Dużą. Jest to jeden z elementów tej całej magii kina.

B: (58:24) A jakie cechy musi mieć charakteryzator Pani zdaniem?

R: (58:37) Ja bym powiedziała, że chęć uczyć się i odwagę po prostu. Odwagę zrobić błędy, odwagę spróbować, bo to wydaje się, że takie fić-fić, a jednak dlatego, żeby też napisać, że hej, a ja bym chciała to zrobić, to też ty musisz zrobić ten pierwszy krok i powiedzieć, że a chcę, a mogę, a nawet jeżeli nie mogę, to i tak mogę. (śmiech)

(59:14) Więc mieć trochę tego szalu i iskry w sobie, bo znam ludzi, które fajne rzeczy robią, a boją się powiedzieć o tym, że oni to robią. A jednak dlatego, żeby mieć tę praktykę i żeby robić rzeczy lepiej, trzeba najpierw robić. I właśnie trzeba trochę szalu w sobie mieć, żeby zrobić ten krok do przodu. No i chęć uczyć się, bo jakby trzeba rozwijać się.

B: (59:48) I już przechodzimy do organizacji pracy i finansowania. Taki interesujący blok pytań. Jakich kosmetyków, rzeczy i narzędzi Pani używa?

R: (1:00:05) To zależy co my robimy. Bo jakby, jeżeli... no tak. To zależy co mamy trzeba na planie. Bo jeżeli mamy po prostu jakieś makijażowe malowanie, tak? No to wlatują cienie tam. Może być efektem, mogą być NYXy [firma kosmetyczna – dop. B.], bo mają fajne paletki, kolorki. Mogą być jakieś tam bardziej brandowe.

(1:00:31) Bardzo często też, jeżeli mamy jakąś produkcję, to na przykład jest jakaś marka, która używa się na tej produkcji. Jeżeli mamy już bardziej tam jakieś zaawansowane rzeczy, gdzie mamy farбки, no to... Jeżeli mamy farбки alkoholowe, no to tam lecą... Ja lubię... lubię. To ten moment, kiedy mnie wszystkie języki zaczynają pojedynkować.

(1:00:58) Ja lubię Ripper FX. To takie farбки alkoholowe. Oni mają też takie małe paletki. Zresztą jutro pokażę. I mają większe. I fajne do użycia. I przez to, że to farбки alkoholowe, no to... Ona dłużej służy mnie. I aktywuję się alkoholem. I nie trzeba je dezynfekować potem, bo w sobie i tak aktywuję się alkoholem, więc i tak dezynfekuję się automatycznie.

Ale jest też różne skin palety [specjalistyczne farby cieliste – dop. B.], które bardzo często używam. Jeżeli mamy coś zrobić z lateksów, no to też mamy spektrum lateksów. Ja na przykład lubię od Kryolana, ale to ja. Jeżeli mamy farбки body paintingowe, no to też mamy multum farbek w body paintingowym. Ja lubię na przykład Superstary i Diamond FX, bo oni mają fajne krycie. Ale też na przykład niektóre odcienie, no to ten sam Kryolany jest dobry.

(1:01:54) Jakby... Mehron też robi fajne paletki. Więc bardzo, bardzo zależy od tego, co trzeba zrobić. A też praca charakteryzatora to czasami na przykład zrobić jakiś odlew twarzy, to zrobić jakąś maskę, i tu już wjeżdża na przykład gips. Jaki rodzaj gipsu trzeba kupować. Ostatnio właśnie szukałam. My mamy w naszym cechu bardzo duży wachlarz różnych rzeczy, które używamy, które możemy używać w zależności od tego, co musimy zrobić.

(1:02:34) I tu my łączamy i cechy makijażystki, gdzie idą wszystkie takie dekoracyjne kosmetyki. I właśnie tej bardziej jakby specyficznej charakteryzacji, czy to my robimy odlew, czy my robimy jakieś rany, czy my pracujemy z silikonem, czy pracujemy z lateksem, czy pracujemy z farbami tłustymi, czy z alkoholowymi, czy robimy body painting, czy robimy peruki. No to tu zaczyna się już poziomy czarnej magii Hogwarta. (śmiech)

B: (1:03:06) A gdzie zazwyczaj kupuje Pani te materiały do charakteryzacji?

R: (1:03:13) Lub na stronach, jeżeli mam Kryolna, to jest Superstary i Mehrony to one mają swoje strony. Jest też stronka Mokotowska... nie pamiętam numer, mam tam gdzieś szybki...

B: (1:03:26) **W Warszawie?**

R: (1:03:27) Tak! To jest straszne miejsce, w sensie cudowne miejsce, ale straszne. Tam po prostu zachodzisz, zwłaszcza jeżeli osobiście zachodzisz tam po prostu trzeba postawić limit na swoją kartę, bo pracują tam też bardzo fajni ludzie, które znają swój fach. Super miejsce.

Polecam. (śmiej) Przychodźcie, no to po wypłacie lepiej. No i tu na przykład, jeżeli to jakieś body painting, gdzie trzeba farbki i farbki na szybko, no to wiesz, różne sklepy animatora, które, bo ogólnie działanie face painterów w Polsce jest bardzo, i ogólnie w Europie, jest bardzo popularne, więc powstało też przez to dużo sklepów, gdzie można te farbki dobrej jakości kupić. Ja, na przykład, w Krakowie w większości mieszkam i pracuję, to mamy tam na miejscu parę sklepów, gdzie można po prostu przyjść, te farbki zobaczyć, kupić, lub oni mają też magazyn, gdzie można to po prostu zamówić. I działamy.

B: (1:04:34) **A czasem trzeba sprowadzać jakiś materiał z granicy?**

R: (1:04:38) Bywa. Czasami bywają i paletki takie do makijażu, i jakieś na przykład bardziej specyficzne rzeczy, które teoretycznie można kupić, ale jakby jednak w kosmetykach, które my dajemy na oczy i na twarz i na skórę ogólnie, ja wolę zapłacić trochę więcej, żeby to było dobrej jakości, bo jasne, że możemy na AliExpress kupić, lub w jakiejś sieciówce, ale jeżeli wiem, że jest jakiś czynnik lub jakiś produkt, który ma fajną pigmentację, który jest hipoalergenny, który dobrze działa na skórę, no to jednak dbamy też o człowieka, którego malujemy, bo jednak mamy odpowiedzialność za to, co potem z tym człowiekiem będzie po naszym malowaniu.

B: (1:05:38) **Już Pani trochę o tym zaczęła mówić, ile kosztują profesjonalne materiały i kto zazwyczaj ponosi te koszty, charakteryzator czy produkcja?**

R: (1:05:48) Też zależy. Najpierw o koszt może. Też zależy, co konkretnie potrzebujemy, bo ta sama farбка, na przykład, nie wiem, jeżeli brać wodną farbkę, to można kupić jakiś mały słoiczek na malowanie tam puciu-puciu i szczegółów i to będzie 20 zł, a można kupić większy pojemnik za jakby 150 zł. Ale też, jeżeli wchodzimy bardziej w takie stricte charakteryzatorskie rzeczy, no to jak bierzemy na przykład sztuczną krew, no to, jeżeli my chcemy po prostu jakieś tam malowanie na Halloween, na imprezę, gdzie będzie ciemno i wszyscy tak piją (śmiej), no to można oczywiście wziąć tam krew z jakiegoś party shopu [sklep z przebraniami – dop. B.], która będzie kosztować 50 zł i git i to wygląda jak syropik.

(1:06:48) Ale jeżeli my chcemy zrobić jakąś bardziej, nie wiem, bardziej filmową charakteryzację, żeby ta krew bardziej realistyczniej wyglądała, no to wtedy kupujemy na przykład lepszej jakości i tu niestety, w zależności od tego, ile by tej krwi potrzebujemy, jakby

jasne, że można, są dużo różnych metod, jak można zrobić krew bardziej gęstą, bardziej ciemną, jasną i tak dalej, to też to już zaczyna się zabawa w budżet, który ma film. Bo jeżeli my mamy film non-profit, gdzie robisz, bo jara ci pomysł, bo ogólnie jesteś, tak jak ja czasami mówię, że jestem trochę chorym na głowę charakteryzatorem, którego jara czasami film, więc ja jadę do jednego miasta z torbami, bo fajnie będzie, no, to wtedy, jakby często używam materiałów, które mam, można dogadać się, że na przykład jest zwrot za materiały, że okej, ty pracujesz tam, nie zarabiasz na jednym planie, ale na przykład ci zwracają za zakup tego wszystkiego. Na większych produkcjach, no to produkcja odpowiada za to, więc tam składa się plan tego, co trzeba i produkcja to kupuje, bo nie masz tyle hajsu, żeby kupić tyle rzeczy, zwłaszcza jeżeli to długa produkcja.

(1:08:17) No, czasami na przykład na jakieś takie filmy, które robią się tam właśnie takie jakieś etiudy studenckie i tak dalej, no to często ja na przykład mam jakieś swoje materiały, lub jeżeli bardzo jaram się jakimś filmem, mogę kupić, nie róbcie tak. (śmiej)

B: (1:08:36) Okej, zapamiętam.

R: (1:08:39) To też bardzo zależy od tego, jakby jak to wszystko jest dogadane.

Można to zrobić tak, że na przykład dogadasz się naprzód, że na przykład za materiały trzeba oddać, bo coś kosztuje, a czasami na przykład po prostu używam tego, co mam, no bo jednak trzeba używać to. Więc też nie będzie to stać i nie będę jak smog chronić złoto i nie daj Boże, żeby tam coś z nim zrobiło się, bo jakby te materiały muszą pracować, więc oni pracują, tam też więcej fajnych rzeczy robimy.

B: (1:09:14) A czy te duże produkcje rozumieją te koszty na profesjonalne materiały?

R: (1:09:19) Nie zawsze. Jakby nie zawsze i jakby w dużych produkcjach też, w większości to nie ja dogadywałam się o pieniądze, ale gadałam jakby z ludźmi, które to robili i często było tak, że o nie, to drogo. No to jakby. Też w reklamach na przykład bywali takie sytuacje, kiedy do nas na przykład pisali jakby też do mojej mentorki Klaudyny napisali, że na przykład chcemy zrobić zombie, żeby tam było 10 zombie.

(1:09:56) No super, ale żeby zrobić 10 zombie nam trzeba tyle to czasu i tyle to pieniądze, bo trzeba kupić to, to, to, to. I cisza. (śmiej) I taki wiesz krzaczek, który przelatuje przez pustynię, bo nagle jakby z tej strony zaczynają rozumieć, że a, to kosztuje, to nie tak, że to tak... I zrobiłeś zombie, tak? Więc bardzo często ludzie jakby nie mają w swojej informacyjnej bańce, że to jednak koszty i jakby nie tylko płacisz za czas roboty i za umiejętności, a płacisz też po prostu za materiały, bo te materiały kosztują, a żyjemy w świecie jakim żyjemy, gdzie ceny lecą po prostu w kosmos. My nie zawsze, a ceny lecą. (śmiej)

B: (1:10:51) Niestety. Czy preferuje Pani pracę w mobilnym stanowisku, czy w stacjonarnej przestrzeni charakteryzatorni?

R: (1:11:00) Hmm. Ja lubię, kiedy mam dostęp do wody, do prądu, mam stół i krzesło. Czy to będzie mobilne, czy to będzie w pokoju, jakby tu nie zawsze mogę wybierać, aczkolwiek żeby tam przynajmniej było podstawa tego, co ja potrzebuję dla pracy.

B: (1:11:22) Tak rozumiem. Ilu kosztują Pani usługi? I od czego zależy ta cena?

R: (1:11:32) Wiesz, no też właśnie od tego, jaki projekt robimy, bo jakby, jeżeli to jest, no znowu, jeżeli mamy non-profit film, no to to non-profit film, więc tam już dogadujemy się, nie wiem, na zdjęcia, na jeszcze na jakieś takie rzeczy, ale jeżeli to na przykład jest jakaś jakiś bodypainting całego ciała, tak, który tam zajmie parę godzin, no to tam już patrzymy jakby na takie rzeczy, jakby w jakim miejscu to odbywa się, co to za event, bo to może być jakaś prywatna osoba, która tak po znajomości pyta, czy to może być jakaś, jakiś event, czy to może być reklama, to już jest jakby różne stawki, bo reklama będzie wykorzystywać to komercyjnie później, tak. Więc nie mogę dać im stawki 500 złotych za malowanie całego ciała, jeżeli to potem będzie lecieć gdzieś tam. Jeżeli to jest event i w Krakowie bardzo często jest tak, że jeżeli to jest jakiś taki, nie wiem, imprezka, na której trzeba żeby te hostesy całe były w bodypaintingu, pomalowane, no to tam normalnie idą ceny 500-700 złotych za malowanie osoby, aczkolwiek też, jeżeli my pracujemy w teatrze, no to teatr to absolutnie inna rzeczywistość.

(1:12:56) Tam też robisz full bodypainting z fryzurą, aczkolwiek jeżeli tam dostaniesz 250 złotych, no to super. Możesz mniej. (śmiech) Ja też po prostu jakby ty przecież robisz to z miłością do sztuki. Pieniądze to brud. No i też, a jeżeli to mamy jakąś większą produkcję, no to tam też ceny idą inaczej, bo np. jeżeli znowu pracowaliśmy przy *Lost Landach*, no to tam około 600 wydaje mi się, że złotych było za dzień pracy.

Więc i to też, ja tam była więcej jak pomocnik charakteryzatora, a nie główny charakteryzator, więc tam jakby ceny też, ja nie mogę powiedzieć, że mam jakąś tam set price, że jakąś tam konkretną cenę, bo bardzo dużo różnych faktorów wpływa na to wszystko i zawsze to da się dogadać.

B: (1:13:58) A skąd czerpie Pani inspirację? Czy są to konkretne filmy, książki, może historia kina, jakieś artyści charakteryzacji?

R: (1:14:08) Tak naprawdę ze wszystkiego, jakby filmy, książki, oczywiście, no bo na tym dorastałam. Jakby, ale też to mogą być obrazy, to może być zwykła natura, bo często to, co odbywa się wokół nas, to jest bardziej surrealistyczne, niż to, co my gdzieś w filmach oglądamy. A później mózg i to to gdzieś tam w snach jakoś syntezuje, więc tak naprawdę wszystko, co odbywa się wokół nas i wszystko, co widzą nasze oczy, no to to jest super inspiracja.

B: (1:14:40) A czy nowe technologie, na przykład CGI albo efekty cyfrowe, już wpływają na Pani pracę?

R: (1:14:47) Ja to lubię. (śmiech) Ja wiem, że dużo osób nie lubi sztuczną inteligencję i tak dalej. Też powiem, to jest technologia, którą czasem używają lepiej, czasem gorzej. I niestety czasem gorzej. I na moją bezpośrednią pracę może to jeszcze nie za bardzo działało, ale ja lubię widzieć postprodukcje później, bo ja pamiętam, jak to wyglądało na planie, ja pamiętam, jak to wygląda, ja widzę, jak to wygląda na ekranie i to takie wow. (śmiech)

(1:15:31) Ja mega lubię te wszystkie rzeczy, ale na przykład bardzo często CGI właśnie psuje tę robotę i też jakby znam te filmy, gdzie ty po prostu widzisz efekt CGI i to wygląda tanio, śmiesznie i niesmacznie.

B: (1:15:52) A co by Pani poleciła młodym osobom, które chciałyby zacząć karierę w tej dziedzinie? Może jakie kompetencje, umiejętności, doświadczenia?

R: (1:16:00) Działać. Nie będzie to reklama Nike'a, Just do it. (śmiech) Ja mam... próbować, bo jest bardzo dużo szkół, jest bardzo dużo różnych kursów, nawet jeżeli to po prostu podglądanie tutorialów z YouTube'u, no to też jest technologia, która teraz jest dostępna i to jest super, bo tak naprawdę jakby dużo różnej wiedzy, no dobra, czasami nie najlepszej wiedzy, bo w internecie też mamy dużo wszystkiego i nie zawsze wszystko trzeba słuchać, aczkolwiek jakby bardzo często niedoceniaamy to, że mamy dostęp do informacji, mamy dostęp do dużej ilości informacji i jeśli chcesz coś zacząć robić, to zacznij to robić. Jakby to głupie, jakby naiwnie nie brzmiało i nie zajechano, ale po prostu jakby to czy będziesz jakimś wielkim, nie wiem, charakteryzatorem, filmowcem, aktorem i tak dalej, to już inna sprawa, ale żeby przynajmniej zacząć iść tą drogą, no to trzeba te pierwsze kroczki zrobić.

B: (1:17:16) Tak, zgadzam się. Z pracy przy którym filmie jest Pani najbardziej dumna?

R: (1:17:30) Nie wiem. Szczerze? Nie wiem. Myślę, że będzie jeszcze taki film. Ogólnie, ogólnie, ogólnie lubię te rzeczy, które powstają i że ja tam gdzieś smaczam łapkę swoją i czasami twarz. Ale też myślę, że jeszcze będzie coś takiego, co mogę powiedzieć.

B: (1:17:56) I to właśnie moje następne pytanie. Jakie są Pani zawodowe marzenia na najbliższe lata? Może projekt, z którego byłaby Pani bardzo dumna lub zagraniczna produkcja, w której chciałaby Pani pracować?

R: (1:18:08) To jest tak, że teraz niestety w Polsce bardzo mało mamy zagranicznych filmów. Przez ostatni rok nie było zatwierdzone dofinansowanie na projekty kulturalne. Więc bardzo dużo... a też w Ameryce teraz jest jakaś nowa ustawa, że amerykańskie filmy muszą kręcić się w Ameryce, bo na nie jakieś tam szalony podatek daje się. Nie pomagają w pracy. Aczkolwiek nie

mogę powiedzieć, że jest jakiś jeden film, który chciałabym zrobić. Chciałabym, żeby było więcej filmów po prostu kręconych.

(1:18:51) I nie tylko polskich, a i zagranicznych, bo jednak pracowałam i przy polskich, i przy niemieckich, i przy hollywoodzkich produkcjach. Jest duża różnica. I super pracować przy każdej produkcji, bo jest tam mega doświadczenie i czasami bywa fun. Czasami to bywa, co prawda, łzy, krew i pot. No cóż, czasami bywa fun. Aczkolwiek po prostu chciałabym, żeby było więcej produkcji, żeby było więcej jakichś ciekawych produkcji.

(1:19:25) Bo znowu takie, mamy te wszystkie technologie, aczkolwiek te technologie mogą być używane z dobrą intencją. To nie znaczy, że oni muszą wygryzać charakteryzatorów i aktorów. Oni mogą pomagać. I nie jestem przeciwnikiem technologii. Jestem raczej przeciwnikiem tego, jak ludzie to wykorzystują czasami. Więc ja chcę, żeby było więcej filmów.

(1:19:47) Chcę, żeby było więcej filmów. Chcę, żeby było więcej możliwości uczyć się i pracować w tych filmach. No i może będzie jakieś, które będzie tak zarąbiste, że ja będę po prostu mówić, że tak, pracowałam przy tym.

B: (1:20:05) Patrząc wstecz, czy zrobiłaby Pani coś inaczej, gdyby zaczynała jeszcze raz? Co by Pani zmieniła? Na co by zwróciła Pani większą uwagę?

R: (1:20:15) Wcześniej poszłabym do jakiejś szkoły charakteryzatorskiej. Wcześniej by zaczęłam po prostu, bo jakby też jednak jest trochę różnica, kiedy ty zaczynasz i masz 20 lat, a kiedy ty zaczynasz i masz 35. Masz różny poziom energii, masz różny poziom patrzenia na świat. Bardzo dużo rzeczy. Czasami też mam uczucie, że jakby jak myślałam kiedyś, że fajnie byłoby to robić, no ale to też jakby w tych możliwościach i w tym czasie, w którym ja byłam, no to to szło tak jak miało być. Jakby, jeżeli ja bym cofnęła się teraz ze swoim doświadczeniem, które teraz mam, po tych wszystkich przeżytych latach, no to może zrobiłabym coś inaczej. Aczkolwiek na moment, kiedy coś robiło się, to robiło się maksymalnie jakby tak, jak było maksymalnie możliwe na ten czas.

B: (1:21:16) I już ostatnie pytanie na dzisiaj. Jak Pani zdaniem będzie wyglądał zawód charakteryzatorski za 10-20 lat? Czy ta profesja ma przed sobą stabilną przyszłość?

R: (1:21:28) Jeżeli przeżyjemy i nie będzie jakiejś globalnej apokalipsy, co nigdy nie wiadomo. Myślę, że to jest ten zawód, który nie... Jasne, że może być jakiś tam super boom technologiczny, aczkolwiek nie myślę, że to będzie za 20 lat. Już mamy technologie, które mogą zrobić absolutnego klona w jakimkolwiek wyglądzie.

Aczkolwiek, no jest jednak ten faktor nie wiem, ludzkiej współpracy, który też jest częścią pracy charakteryzatora. Wydaje mi się, że nie jest to coś, co nagle zniknie i nie jest to fakt, przy którym trzeba bać się, że technologia nas wygryzie, przynajmniej w najbliższym stuleciu.

(1:22:25) Nie mogę mówić o 100 latach, może jakiś meteor na nas spaść, może żyjemy w jakiejś symulacji, że wyłączamy się, jakaś tam infekcja grzybów będzie *Last of Us* w realnym życiu. Jakby wszystko, co odbywa się w świecie pokazuje, że nie ma nic stabilnego w tym świecie. Aczkolwiek, jeżeli my dożyjemy te kolejne 20-30 lat, to myślę, że będziemy dalej działać, będziemy uczyć się nowych rzeczy. Już działamy, już uczymy się, już technologie idą w super kierunku, już ludzie, które pracują w charakteryzacji robią prostetyki i nie odróżnisz tego sztucznego palca czy części ciała od tego naturalnego.

(1:23:17) A to dziedzina charakteryzacji to nie tylko malowanie oczu. Dziedzina charakteryzacji jest bardzo, bardzo szeroka i cały czas da się czemuś nauczyć się, bo cały czas świat potrzebuje pomocy i upiększeń czasami. A to jest też część naszej pracy, robienie pięknej iluzji, która staje rzeczywistością.

B: (1:23:46) Tak. No i z mojej strony to wszystko, ale może Pani chciałaby coś do tego dodać, powiedzieć?

R: (1:23:52) Chyba i tak dużo już nagadaliśmy.

B: (1:23:55) Bardzo dziękuję. Bardzo dziękuję za udział w tym badaniu. Dla mnie to jest bardzo ważne.

[KONIEC WYWIADU]